Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

GRATIS

ŁÓDŹ 28-II-50

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr. 59 (1329)
ROK V.

WTOREK

W sprawie polityki episkopatu

Z kół miarodajnych PAP otrzymała następujące oświadczenie:

W ostatnim okresie kierownicze koła episkopatu, wytrącone widocznie z równowagi jawnym niepowodzeniem ich gry politycznej, a w szczególności falą oburzenia, jakie w całym społeczeństwie i wśród duchowieństwa wywołało odsłonięcie karygodnej gospodarki zrzeszenia „Caritas", za którą niewątpliwie ponoszą moralną odpowiedzialność, wstąpiły na drogę nieodpowiedzialnych oświadczeń i wyczynów, skierowanych przeciw Państwu Ludowemu.

Pragnąc podeprzeć swój nadwyrężony z własnej winy autorytet, kierownicze koła episkopatu usiłują przy pomocy bezpodstawnych zarzutów pod adresem Rządu — wzbudzić przeciwko niemu nieufność wśród wierzących. Koła te przez swoje oświadczenia i listy, a także przez akty i zarządzenia niektórych biskupów, usiłują wprowadzić w błąd opinię publiczną i wykorzystać sprawę uzdrawiania przez władze państwowe stosunków w „Caritas" dla szerzenia wśród wierzących i duchowieństwa zamętu i zmyślonych wersji o rzekomej „wojnie z religią i z Kościołem". Równocześnie episkopat nie przestaje czynić wysiłków dla udaremnienia działalności „Caritas", nawołuje do likwidacji tej tej organizacji oraz w dalszym ciągu stosuje środki brutalnego nacisku, gróźb i represji wobec licznych kapłanów, którzy ofiarnie zgłosili swą współpracę w zreorganizowanych zarządach i oddziałach zrzeszenia „Caritas".

Wszystko to nosi znamiona nadużywania władzy kościelnej i uczuć religijnych dla akcji czysto politycznej, wrogiej Państwu Polskiemu i sprzecznej z interesami wierzących i duchowieństwa.

Wobec tych faktów należy stwierdzić co następuje:

1 Rząd stoi niezmiennie na gruncie poszanowania wolności religii i praktyk religijnych i tej postawy przestrzega z całą skrupulatnością. Katolicyzm, jako kult religijny jest chroniony przez prawo.

Rząd dąży niezmiennie, jak to już niejednokrotnie oświadczano, do uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem, w duchu najlepiej pojętych interesów kraju i troski o dobro jego obywateli.

Rząd, mając na względzie interes Państwa, jak i coraz goręcsze poparcie dla tej sprawy ze strony większości społeczeństwa i większości duchowieństwa, nie szczędził wysiłków, ażeby doprowadzić na drodze bezpośrednich rozmów z episkopatem do normalizacji stosunków z Kościołem.

Podstawą tego ze wszech miar pożądanego uregulowania stosunków może być tylko zaniechanie wszelkich nieprzyjaznych wobec władz państwowych wystąpień i utrzymanie działalności episkopatu polskiego w ramach lojalności wobec ustroju społecznego i racji stanu Polski Ludowej.

Należy stwierdzić, że jeżeli wielomiesięczne rozmowy z episkopatem nie dały dotychczas pożądanych wyników i nie doprowadziły do porozumienia — mimo najlepszej woli czynników państwowych — to przyczyny tego nie leżą bynajmniej w różnicy zdań co do praw Kościoła i wolności religii w Polsce, gdyż przedstawiciele Rządu wyrazili zgodę na uwzględnienie istotnych postulatów w tej dziedzinie. Natomiast rzeczywista przyczyna faktu, iż rozmowy nie dały wyników, leży w niechętnej, a nawet wręcz wrogiej postawie kierowniczych sfer episkopatu wobec Polski Ludowej i przemian społecznych dokonanych przez masy pracujące. Świadczą o tym szczególnie ostatnie wystąpienia prymasa Wyszyńskiego.

Mimo żmudnych rokowań i cierpliwych rozmów trwających już od sierpnia ub. roku, kierownicze koła episkopatu wbrew bezspornej rzeczywistości i wbrew poczuciu milionów wierzących, nie zdobyły się na elementarną zdawałoby się lojalność w postaci zgody na użycie słów Polska Ludowa w dyskutowanej deklaracji o stosunkach między Kościołem a Państwem.

Nikomu przecież nie może trafić do przekonania użyty przez kierownicze koła episkopatu wykrętny argument, że „zmusza się biskupów, by zechcieli uznać Rząd Ludowy, jak gdyby episkopat był parlamentem".

Jasnym jest dla każdego, że stojąc na straży dobra Państwa i narodu Rząd Ludowy musi się domagać lojalnego stosunku episkopatu do Polski Ludowej.

Episkopat nie chce pogodzić się z faktem, że władzę w Polsce sprawują wielomilionowe masy ludowe narodu, że ustrój oparty na wyzysku i przemocy garstki kapitalistów i obszarników nad narodem został obalony bez powrotnie, że nie dadzą się utrzymać średniowieczne przywileje hierarchii kościelnej, zniesione już dawniej w wielu krajach Europy.

W najżywotniejszym interesie Polski Ludowej leży jednoczenie mas ludowych wokół wielkich zadań naszego gospodarczego i kulturalnego budownictwa. Racja stanu Polski Ludowej wymaga lojalnego stosunku również kleru katolickiego do polityki Rządu oraz potępienia i zwalczania zbrodniczego podziemia — agentury imperialistycznych wrogów Polski. Racja stanu Polski Ludowej wymaga wyciągnięcia wszystkich konsekwencji z faktu odzyskania przez naród polski na zawsze swych Ziem Zachodnich, wymaga więc likwidacji stanu tymczasowości w zakresie administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych. NIE ZNAJDUJE TO ANI NALEŻYTEGO ZROZUMIENIA, ANI POPARCIA ZE STRONY EPISKOPATU.

Nie mając żadnych merytorycznych argumentów wobec konsekwentnie realizowanej przez Rząd i widocznej dla wszystkich polityki wolności kultu i praktyk religijnych, kierownicze koła episkopatu chwytają się najbardziej absurdalnych zarzutów, jakoby Rząd zamierzał „rozbić Kościół" i „ustalić nowy porządek religijny". Bezpodstawność tych oskarżeń, które zmierzają do wywołania zamętu, bije w oczy w zestawieniu z faktycznym postępowaniem Rządu i jego stanowiskiem w dotychczasowych pertraktacjach z episkopatem.

Rząd nigdy nie kwestionował kompetencji papieża w sprawach religii katolickiej. Równocześnie Rząd nie może — rzecz jasna — zamykać oczu na fakt, że państwo watykańskie nie utrzymuje z Polską żadnych stosunków dyplomatycznych, natomiast pielęgnuje uparcie takie stosunki z garstką opłacanych przez obce wywiady reakcjonistów, występujących pod nazwą „rządu londyńskiego", którego nie uznaje dziś zresztą poza Watykanem i faszystowską Hiszpanią żadne państwo na świecie.

Jak powszechnie wiadomo dyspozycje polityczne Watykanu podsycają niedwuznacznie rewizjonistyczne dążenia imperialistów ze stref zachodnich Niemiec i zbiegają się z działalnością podżegaczy wojennych, a więc godzą w najżywotniejsze interesy Polski. Jasnym jest, że w tych warunkach wykonywanie przez duchowieństwo polskie obcych watykańskich rozkazów w dziedzinie spraw niereligijnych nie da się pogodzić z polską racją stanu i poszanowaniem suwerenności Państwa Polskiego. Dlatego też Rząd zaproponował następujące sprecyzowanie stanowiska w tej sprawie:

„Uznając Papieża za miarodajny autorytet kościoła katolickiego w sprawach religii, episkopat w innych sprawach będzie się kierował racją stanu Polski Ludowej".

Mimo, iż takie stanowisko w niczym nie narusza zasad wiary katolickiej — propozycja ta została przez episkopat odrzucona.

2 Wkroczenie kontroli państwowej do „Caritas", celem położenia kresu nadużyciom trwonieniu mienia społecznego i przestępczej wprost niedbałości, oceniane jest dziś zgodnie przez całą opinię społeczną na podstawie nieodpartych faktów i dowodów, jako słuszny krok Rządu, dzięki któremu stosunki w „Caritas" weszły na drogę uzdrowienia, zaś działalność „Caritas" poczyna się rozwijać w kierunku niesienia istotnej pomocy tysiącom potrzebujących. Rząd Rzeczypospolitej, dowiódł swym postępowaniem, że pragnie utrzymać dotychczasowy katolicki charakter „Caritas", oparty na samorządnej ofiarności kół katolickich i że tej „Caritas" będzie udzielał wydatnej pomocy. Rząd, jak wiadomo, odwołał się do szerokich kół katolickich, do duchowieństwa i uzyskał w tej sprawie gorące poparcie tysięcy kapłanów, sióstr zakonnych i świeckich katolików, gotowych służyć dziełu prawdziwej dobroczynności.

Można by przypuszczać, że biskupi wobec ujawnionych faktów nadużyć, w poczuciu odpowiedzialności moralnej za tak ciężkie zaniedbania, deprawację ludzi rozdzielających dobra „Caritas" i nieobliczalne straty funduszów społecznych, udzielą poparcia wysiłkom Rządu dla naprawienia zła. Jednakże większość episkopatu zamiast wziąć żywy udział w usuwaniu szkodników i zaprowadzeniu kontroli — odniosła się do tego kroku Rządu z nieprzejednaną wrogością. W chwili, gdy Rząd przystąpił do usunięcia systemu krzywdzenia ludzi biednych i likwidacji nieprawości, które się rozpleniły w „Caritas", episkopat rzucił oskarżenie o likwidacji „dobroczynności kościoła". Walka ze złodziejstwem, korupcją i zgnilizną moralną została ogłoszona za „walkę przeciw Bogu i religii", za „wojnę z kościołem". Okazało się, że „Caritas" pod kontrolą społeczną, bez nadużyć i malwersacji, bez ludzi używających dobroczynności za parawan dla ciemnych politycznych machinacji, nie mających nic wspólnego z miłosierdziem, że taka „Caritas" przestała być episkopatowi potrzebną.

Kierownicze koła episkopatu uchyliły się od współdziałania z Rządem, wystąpiły przeciw zarządzeniom władzy państwowej, usiłowały zlikwidować „Caritas", aby móc ten fakt wykorzystać dla akcji politycznej, skierowanej przeciwko Polsce Ludowej.

3 Wiadomym jest powszechnie, że kapłani, którzy zgodnie ze swym sumieniem podnieśli głos szczerego protestu przeciwko nadużyciom

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Ambasador NRD — Friedrich Wolf u Prezydenta Bieruta



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut przyjął dnia 27 bm. na audiencji szefa misji dyplomatycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej przy Rządzie RP ambasadora Friedricha Wolfa, który złożył Prezydentowi RP odręczne pismo prezydenta niemieckiej Republiki Demokratycznej — Wilhelma Piecka.

Ambasadorowi Friedrichowi Wolfowi towarzyszyli członkowie misji dyplomatycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Następnie ambasador Wolf został przyjęty przez Prezydenta RP na audiencji prywatnej w obecności sekretarza generalnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych ambasadora Stefana Wierbłowskiego.

Depesza do Prezydenta R. P.

Prezydent R. P. otrzymał następującą depeszę:

„Obywatelu Prezydencie. Plenum Rady Narodowej Polaków w Belgii, obradując nad problemami życia wychodźtwa polskiego w Belgii przesyła Ci z głębi serca płynące życzenia jak największej pomyślności w dziele budowy podstaw socjalizmu w Polsce Ludowej i utrwalenia pokoju światowego.

Plenum Rady Narodowej Polaków w Belgii."

Pszenica siewna nadeszła z ZSRR

Do Białegostoku przybył ze Związku Radzieckiego transport 900 ton wysokogatunkowej pszenicy, przeznaczonej na akcję siewną. Pszenica zostanie wkrótce rozesłana do powiatów.

Największą ilość tego kwalifikowanego ziarna otrzymają powiaty: łomżyński i bielsko - podlaski po 170 ton, wysoko - mazowiecki — 130 ton, oraz białostocki i ełcki — po 115 ton.

Mao Tse-tung i Czou En-lai żegnają gościnny Związek Radziecki

Agencja TASS ogłasza telegram przewodniczącego Centralnego Rządu Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tunga do Generalissimusa Stalina. Telegram brzmi:

„Do Towarzysza Stalina
Moskwa.

Zbliżamy się już do granic ZSRR i Chińskiej Republiki Ludowej. Opuszczając wielki kraj — Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich — wyrażam Wam i czołowym towarzyszom z Rządu Radzieckiego ogromną wdzięczność za serdeczną i uprzejmą gościnę.

Niechaj krzepnie i kwitnie pod Waszym kierownictwem Związek Radziecki!"

Mao Tse-tung.

Jak donosi agencja TASS, minister spraw zagranicznych Chin Ludowych Czou En-lai przesłał do ministra spraw zagranicznych ZSRR Wyszyńskiego telegram następującej treści:

„Po wyjeździe z Moskwy, w ciągu całej naszej podróży, m. in. w miastach Świerdłowsku, Omsku, Nowosybirsku, Krasnojarsku, Irkucku i Czycie, spotykaliśmy się z jak najdalej idącą uprzejmością ze strony towarzyszy radzieckich. Opuszczając wielki sprzymierzony z nami kraj, wyrażam za to wszystko serdeczną wdzięczność.

Niech żyje wiecznie przyjaźń i współpraca naszych państw".

Czou En lai

Agencja TASS donosi, że w dniu 26 lutego przewodniczący Centralnego Rządu Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tung oraz premier Państwowej Rady Administracyjnej i minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai przybyli wraz z towarzyszącymi im osobami na stację Otpor na granicy ZSRR i Chińskiej Republiki Ludowej.

Na granicy chińską delegację rządową pożegnali wiceminister spraw zagranicznych ZSRR Ławrentiew, naczelnik wydziału protokularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR — Mołoczkow oraz przedstawiciele dowództwa Zabajkalskiego Okręgu Wojskowego.

W chwili gdy pociąg z gośćmi chińskimi opuszczał stację Otpor kompania honorowa sprezentowała broń.

UKŁAD RADZIECKO-WĘGIERSKI.

Jak donosi agencja TASS, dnia 24 bm. w Moskwie podpisano układ między rządem ZSRR a rządem Węgierskiej Republiki Ludowej, regulujący stosunki na węgiersko - radzieckiej granicy państwowej oraz konwencję w sprawie trybu załatwiania zatargów i incydentów granicznych.

Wierność klasie robotniczej wytyczną działania socjalistów włoskich

Sekretarz generalny Włoskiej Partii Socjalistycznej Pietro Nenni wygłosił przemówienie w Tivoli w pobliżu Rzymu.

Odpowiadając na propozycje i pokusy de Gasperiego pod adresem Partii Socjalistycznej, które zmierzały do oderwania Partii Socjalistycznej od współpracy z komunistami, Nenni oświadczył: **„De Gasperi bardzo się myli, jeśli sądzi, że włoska Partia Socjalistyczna zgodzi się zastąpić zdyskredytowane ugrupowanie Saragata i Romity.**

Włoska Partia Socjalistyczna nie idzie na lep pokus chrześcijańskiej demokracji, rozdającej fotele ministerialne. Włoska Partia Socjalistyczna pozostanie wierna klasie robotniczej, która jest związana ściśle wspólnymi interesami z Partią Komunistyczną".

„Luftwaffe" p. Bevina — przeciwko dzieciom

Samoloty brytyjskie zbombardowały chińską szkołę powszechną w Johore na Malajach zrzucając bomby burzące Większa część zabudowań szkolnych uległa zniszczeniu, kierownik szkoły i 12 dzieci odnieśli rany. Ponadto od bomb zrzuconych w pobliżu szkoły zginęło lub zostało rannych wiele innych osób.

Depesze ze świata

Agencja TASS donosi z Szanghaju, że według doniesienia radia vietnamskiego, odbyła się w Vietnamie konferencja, której zadaniem był podział ziemi w prowincji Tuen-Kuang (na północno-zachód od Hanoi). Zapadła decyzja, na mocy której 6 wielkich majątków ziemskich, należących dawniej do kolonizatorów francuskich, ulegnie podziałowi między małorolnych chłopów.

* * *

Na Węgrzech rozpoczął się ogólnokrajowy kongres przodowników pracy. W drugim dniu obrad zabrał głos wicepremier Matyas Rakosi, który stwierdził, że wspaniały rozwój ruchu współzawodnictwa pracy na Węgrzech ogarnął już wszystkie dziedziny budownictwa socjalistycznego. Mówca wyraził się z uznaniem o węgierskich przodownikach pracy.

Wicepremier Rakosi zaapelował o dalszy rozwój nowych i wyższych form współzawodnictwa pracy oraz o wzmożenie czujności wobec przejawów wrogiej działalności wroga klasowego i agentów imperializmu anglosaskiego.

Przygotowania przedwyborcze

do Rady Najwyższej ZSRR

W całym kraju prowadzona jest kampania wyjaśniająca i propagandowa

Niecałe dwa tygodnie dzielą nas od dnia wyborów do Rady Najwyższej ZSRR, które odbędą się, jak wiadomo, 12 marca br.

W związku z tym, na terenie całego Związku Radzieckiego trwa wytężona kampania wyborcza i agitatorzy zapoznają obywateli z ordynacją wyborów zatwierdzoną przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

W surowych rejonach północy i na słonecznym Kaukazie, w dalekich tajgach syberyjskich i Ukrainie, w Karelii radzieckiej i na Sachalinie — wszędzie, we wszystkich najbardziej oddalonych zakątkach wielkiego mocarstwa radzieckiego a nawet na okrętach, znajdujących się na dalekich raidach oceanicznych stwarza się dla obywateli ZSRR wszelkie warunki, niezbędne dla wykonania ich zaszczytnego obowiązku wobec Ojczyzny.

Wszędzie prowadzona jest wielka praca wyjaśniająca; przeznacza się najlepsze gmachy dla wygłaszania pogadanek, organizowania wieców i zebrań.

Np. po raz pierwszy utworzono dzielnicę wyborcza dla wyborców, wybierających do Rady Nawyższej ZSRR w surowej Antarktydzie. Ośrodkiem jej jest — pokład statku flagowego pierwszej radzieckiej antarktycznej flotylli wielorybniczej „Slawa".

Również podczas poprzednich wyborów do Rady Najwyższej ZSRR dopiero zarysowały się kontury Sungaitu — tego najmłodszego miasta Azerbejdżanu. Obecnie jest to dobrze urządzone miasto i 370 agitatorów z Sungaitu przeprowadza pogadanki z wyborcami.

Ordynacja przewiduje, że wszyscy obywatele Związku Radzieckiego, mający lat 18 niezależnie od przynależności rasowej czy narodowej, płci, wyznania, poziomu wykształcenia, okresu zamieszkania, pochodzenia socjalnego, stanu majątkowego i poprzedniej działalności biorą udział w wyborach i mogą być wybrani do najwyższego organu władzy, jeżeli mają lat 23.

Kobiety wybierają i są wybierane na równi z mężczyznami. Obywatele pełniący służbę wojskową, wybierają na równi ze wszystkimi obywatelami.

W głosowaniu nie mogą brać udziału tylko osoby umysłowo chore oraz pozbawione praw wyborczych na mocy wyroku sądowego.

Rada Najwyższa ZSRR składa się z dwóch izb: Rady Związku i Rady Narodowości. Wybory do obu izb odbywają się jednocześnie.

Dla wyborów do Rady Związku, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR tworzy okręgi wyborcze według normy — 300 tysięcy wyborców na okręg.

Dla wyborów do Rady Narodowości w każdej republice związkowej tworzy się 25 okręgów wyborczych, w każdej republice autonomicznej — 11, w każdym obwodzie autonomicznym — 5 oraz w każdym okręgu narodowościowym — 1. Z każdego okręgu wyborczego wybiera się jednego delegata.

Okręgi wyborcze dzieli się na dzielnice wyborcze tak, ażeby na każdą dzielnicę wyborczą przypadało od 1500 do 3 tysięcy wyborców. W poszczególnych rejonach ZSRR rzadko zaludnionych (szczególnie w okręgach narodowościowych na Dalekiej Północy) zezwala się na tworzenie dzielnic wyborczych, w których ilość wyborców wynosi mniej niż 100 ale co najmniej 50 wyborców.

Miesiąc przed wyborami sporządzono listę wszystkich wyborców w porządku alfabetycznym, na której podane jest nazwisko, imię, imię ojca, wiek, miejsce zamieszkania każdego wyborcy. Listy wyborców umieszcza się na widocznym miejscu.

Do kierowania i załatwiania spraw związanych z wyborami organizuje się centralną, okręgowe i dzielnicowe komisje wyborcze. Funkcje wszystkich komisji polegają na kierowaniu, przestrzeganiu przepisowego przebiegu kampanii wyborczej i na dokładnym przestrzeganiu „Ordynacji Wyborczej".

Kandydaci na delegatów wystawiani są według okręgów wyborczych przez organizacje partyjne, zawodowe, społeczne oraz ogólne zebrania robotników, chłopów i inteligencji.

Wybory do Rady Najwyższej ZSRR odbywają się w ciągu jednego dnia od godziny 6 rano do godziny 24. Każdy wyborca głosuje osobiście, zgłaszając się w tym celu w lokalu wyborczym.

Wyborcy, którzy ze względu na stan zdrowia, względnie z powodu ułomności nie mogą przybyć do lokalów wyborczych, głosują w domu, gdzie przybywają do nich członkowie komisji wyborczej z urną.

Obliczanie głosów odbywa się po godzinie 24 dnia wyborów a przeprowadzają je komisje wyborcze. Obliczeniu nadaje się formę prawną przez sporządzenie protokółu.

Podczas obliczania głosów w lokalu gdzie czynna jest komisja wyborcza mają prawo być obecni specjalnie do tego upoważnieni przedstawiciele związków zawodowych, organizacji partyjnych i społecznych oraz przedstawiciele prasy.

Jako wybrany na delegata do Rady Najwyższej uważany jest ten kandydat, który uzyskał absolutną większość głosów, tj. więcej niż połowę wszystkich głosów oddanych w danym okręgu. Jeżeli żaden z kandydatów nie uzyskał absolutnej większości głosów, następuje ponownie głosowanie na dwóch spośród kandydatów, którzy uzyskali największą ilość głosów.

Nasze Rady

„NAZWISKO NIEZNANE" Powinna Pani wnieść sprawę do Sądu. Wierzymy, że dziecku przyznane zostaną alimenty oraz nazwisko ojca. Radzimy zgłosić się w tej sprawie do Społecznego Biura Porad Prawnych.

* * *

W.B. — ŁÓDŹ i H. S. „Nasze Rady" nie pośredniczą i nie podają na swych łamach adresów swoich Czytelników.

* * *

CZESŁAW B.: Wszystkie prawie kluby sportowe posiadają sekcje bokserskie. Do najpoważniejszych należą: Ł.K.S. „Włókniarz" — ul. Piotrkowska nr. 272-a i „Związkowiec" — ul. Pogonowskiego nr. 82.

* * *

K. PIOTR: Otrzyma Pan pracę na pewno za pośrednictwem Urzędu Zatrudnienia, ul. Strzelców Kaniowskich nr. 58.

* * *

STANISŁAW LITWIN — SZCZECIN: W Łodzi są liczne licea elektryczne. W liceum przy ul. Kilińskiego nr. 109 nauka odbywa się w godzinach popołudniowych i trwa 3 lata. W Szkole Przemysłowej przy ul. Żeromskiego nr. 115 nauka w liceum elektrycznym odbywa się w godzinach przed i popołudniowych.

* * *

WIATROWSKA EDWARDA: Sprawą Pani brata zainteresowaliśmy Wydział Opieki Społecznej. Ustalenie adresu Domu Sierot, do którego brat był skierowany wymaga czasu, ze względu na to, że Lwówek nie jest objęty opieką tut. Wydziału. Po uzyskaniu wiadomości poinformujemy Panią w dziale „Naszych Rad".

* * *

POSZKODOWANY PRACOWNIK SPÓŁDZIELNI: Porozumieliśmy się w Pana sprawie z właściwymi czynnikami. Obiecano załatwić ją przychylnie. Pozdrawiamy.

W sprawie polityki episkopatu

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej).

w „Caritas" i poparli inicjatywę Rządu, spotkali się ze strony niektórych biskupów z groźbami i nierzadko surowymi represjami — bynajmniej nie za naruszenie kanonów religijnych, czy obowiązków kapłańskich. Te groźby i represje były i są w dalszym ciągu stosowane wyłącznie z powodów politycznych wobec kapłanów, którzy nie chcą występować z ambon przeciwko Państwu Ludowemu, którzy nie chcą popierać antyludowej i antypaństwowej gry politycznej kierowniczych kół episkopatu, pragną natomiast brać udział w dobroczynnej działalności „Caritas". Zrozumiałym jest, że ogromna większość duchowieństwa, wobec reakcyjno-politycznych intencji episkopatu — odmówiła odczytania z ambon niesłychanego oświadczenia biskupów w sprawie „Caritas" i pozostała na swych posterunkach charytatywnych wbrew naciskowi hierarchii kościelnej.

Należy przeto stwierdzić, że jeżeli ktokolwiek w Polsce powoduje zamęt, niepokój i rozterkę wśród kleru, to czyni to właśnie episkopat, który naprzekór woli i interesom szerokich mas wierzących, naprzekór woli duchowieństwa, naprzekór interesom Państwa, usiłuje użyć kleru katolickiego jako instrumentu w beznadziejnej zresztą walce politycznej nic wspólnego z religią nie mającej, w walce o przywrócenie przeżytych przywilejów i starego porządku społecznego opartego na wyzysku i poniżeniu ludu pracującego.

W swym zacietrzewieniu kierownicze koła episkopatu nie zawahały się przed szkalowaniem w swoim liście księży - patriotów, tłumacząc ich obywatelską postawę tym, że „to ludzie przez wojnę i obozy wykolejeni...".

Nie mało uszczerbku przynosi autorytetowi swego stanowiska prymas Wyszyński, kiedy posuwa się do insynuacji, że „w latach 1941 — 1944 na t. zw. „księży-patriotów" stawiała propaganda niemiecka"...

Nie cofa się więc prymas Wyszyński przed takimi insynuacjami pod adresem tych księży, którzy walczyli o wolność narodu i przeszli gehennę hitlerowskich katowni — tylko dlatego, że ci kapłani pragną lojalnej współpracy z Rządem Polski Ludowej.

4 Rząd nie będzie tolerował nadużywania władzy kościelnej i uczuć religijnych dla jakichkolwiek wichrzeń antyludowych i reakcyjnych wystąpień politycznych. Próby zastosowania represji politycznych przez reakcyjną część hierarchii kościelnej wobec uczciwych i patriotycznych kapłanów spotkają się z należytym odporem ze strony władz państwowych i mas ludowych i doprowadzą jedynie do dalszego odosobnienia kierowniczych sfer episkopatu, obracając się nieuchronnie przeciwko ich wstecznym zamierzeniom.

Polityka niechęci i wrogości wobec Państwa Ludowego może się zakończyć tylko całkowitym niepowodzeniem.

Rząd stwierdza z uznaniem, że wrogie stanowisko kierowniczych kół episkopatu i nieodpowiedzialne wystąpienia przeciw Polsce Ludowej spotykają się z coraz wyraźniejszą niechęcią i odporem ze strony patriotycznego duchowieństwa i szerokich rzesz katolickich.

Rząd jest przekonany, że przy aktywnym poparciu rzesz wierzących, przy właściwym zrozumieniu i dalszym czynnym poparciu całego światłego duchowieństwa — doprowadzi do uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem na podstawie pełnej wolności religijnej i całkowitego uznania racji stanu Polski Ludowej oraz historycznych zdobyczy ludu polskiego.

Codzienna nowelka „Expressu"

Halim

Cudzoziemka

Jest popołudnie. W wagonie siedzą dwie panie. Młodsza pani w bereciku, starsza w zielonym kapeluszu z czerwonym piórkiem.

Pociąg mija senne stacyjki i pola, na których wre praca.

Obie pasażerki milczą. Pani w kapelusiku przygląda się przez dłuższy czas swojej towarzyszce, wreszcie nie wytrzymuje i zapytuje ją.

— Czy pani jedzie również do Krynicy?

— Nie, znacznie bliżej, do Krakowa!

— A ja jadę do Krynicy leczyć się... Leczyć duszę i ciało... Jestem, że tak powiem, reprezentantką inicjatywy prywatnej. Mamy w Warszawie skład papieru, a pani wie, ile dziś z tym kłopotu... Same troski i zmartwienia, a nie starczy nawet na posmarowanie chleba!

— Ale do Krynicy pani jedzie.

— Jadę... Ale biorę na to zupełnie z innych funduszów! — rzekła bardzo niechętnie dama w kapelusiku i w demonstracyjny wręcz sposób przerwała swoją rozmowę.

Pociąg mknął dalej przez zieloną równinę. Stawało się coraz duszniej i nudniej. Dama w kapelusiku zapomniawszy, że powinna właściwie gniewać się dalej na swoją towarzyszkę za jej wysoce niestosowną uwagę, przerwała milczenie.

— Pani jest bardzo pięknie opalona. Czy wolno wiedzieć, gdzie pani mieszka?

— Kiedyś, przed wojną, jako zupełnie młoda mężatka, mieszkałam w Warszawie. Teraz zaś mieszkam od dłuższego czasu we Włochach.

Dama z piórkiem spojrzała na swą towarzyszkę z zazdrością.

— Włochy!... O, jaka pani szczęśliwa!

— Niby dlaczego?

— Podobno jest tam bardzo piękna przyroda! Czytałam o tym nieraz i widziałam różne „landszafty" z tamtych stron. Wiele bym dała, gdybym mogła ujrzeć te cuda przyrody jednym bodaj okiem!

— A ja na to wszystko nie mogę już patrzeć nawet jednym okiem. Jestem warszawianką, przyzwyczajona do miejskiego życia. Owszem, początkowo podobało mi się tam bardzo, ale później ta natura zupełnie mi zbrzydła!

— Zadziwia mnie pani... A proszę pani, czy tam jest bardzo gorąco?

Zależy jak kiedy... Naturalnie, że latem panują tam upały...

— Pewien mój znajomy, który kiedyś był w tamtych stronach, upewniał mnie, że jest tam tak bardzo gorąco, że człowiek chodzi zawsze spocony.

— Ach, to nieprawda!

— Nieprawda? Ten dżentelmen, który opowiadał mi o tym, jest człowiekiem bardzo poważnym... Kiedyś miał on własną fabrykę wody sodowej... Więc jaki cel miałby ten człowiek, żeby wprowadzać mnie w błąd?

— Pani daruje, ale nie mogę odpowiedzieć jej na to pytanie.

— Hm, przypuśćmy, że on koloryzował trochę, że rzeczywiście nie pocił się aż tak bardzo... Ale mniejsza z tym, nie lubię się kłócić... Nie zaprzeczy pani jednak, że przyroda jest tam naprawdę czarująca... Wyobrażam sobie te kaktusy, mirty i pomarańcze...

— Mam u siebie całą kolekcję kaktusów... Co do mirtów, nie hoduję ich... A o pomarańcze jest teraz naprawdę strasznie u nas trudno!... Czy pozwoli pani jednak, że otworzę okno? Tu jest niemożliwie duszno!

— Wybaczy pani, ale ja sama otworzę!

— Ależ ja nie pozwolę, żeby się pani fatygowała.

— Doprawdy, czynię to z największą przyjemnością!... Jestem naprawdę szczęśliwa, że mogę się pani w czymkolwiek przysłużyć... Niech no pani spojrzy przez okno, jaki tu monotonny widok!... U was jest zupełnie inaczej.... U was przyroda jest czarująca.

— Ach, przesada!

— No, rozumiem, przyzwyczaiła się już pani do tamtych cudów... Ale a propos cudów... Szalik pani jest naprawdę boski! Od razu widać zagraniczny szyk, zagraniczną elegancję. Tak samo i kostiumik... Momentalnie poznałam, że opracowały go ręce zagranicznego mistrza.

— Ale co też pani mówi! Ten szalik przysłała mi kuzynka z Łodzi, a kostiumik kupiłam w Powszechnym Domu Towarowym w Warszawie...

— Co też pani wygaduje? Pani doprawdy żartuje! Ha ha, ha! Z pani jest figlarka... O, chciałabym pojechać do was, ażeby sprawić sobie to i tamto... Tylko te trudności z zagranicznym paszportem...

— Nie rozumiem pani! Jak to zagraniczny paszport? Po co pani paszport?

Pani w kapeluszu z piórkiem roześmiała się znowu perliście.

— O, pani lubi żartować!... Niech pani nie udaje, że pani nie wie o tym, że nie łatwo jest dostać dzisiaj zagraniczny paszport.

— Ale do nas może pani przyjechać bez paszportu: przecież Włochy leżą kilkanaście kilometrów przed Warszawą, a do Warszawy nie jeździ się przecież za paszportem!

— Co? — rozindyczyła się dama w kapelusiku. — Więc pani nie jest z włoskich Włoch, ale z tych podwarszawskich? Ładnie mnie pani nabrała.

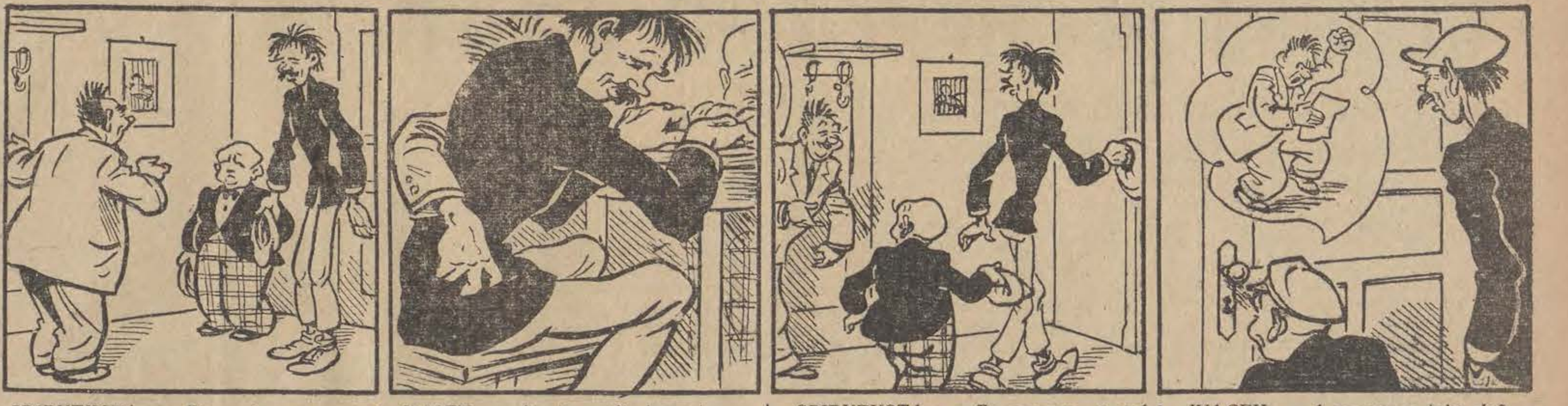
— Ja panią?

— A no tak! Chwaliła się pani, ile wlezie! Chciała mi pani zaimponować cudami przyrody, kaktusami i mirtami, szalikiem niby zagranicznym, kostiumem... Blagierka!... Hochsztaplerka!...

— Ależ pani...

— Nie mam przyjemności rozmawiać z panią! A okno proszę natychmiast zamknąć bo wieje mi w ucho!...

PRZYGODY WICKA I WACKA



SPIRYTYSTA: — Panowie na seansik? Proszę bardzo! Same naukowe eksperymenty! Daję słowo!
WACEK: — A duchy będą?
SPIRYTYSTA: — Jeszcze jakie!...

WICEK: — Ale ten stół skacze!...
SPIRYTYSTA: — To pierwsze objawy! A teraz szanowny pan uczuje dotyk zmaterializowanej ręki...
WICEK: — O czuję doskonale!

SPIRYTYSTA: — Zaznaczam i podkreślam, że wszystko, co panowie widzieli i słyszeli, są to zjawiska nadprzyrodzone! Żegnam! Pieniędzy nie przyjmuję! Pracuję darmo!...

WACEK: — A czego on taki zły?
WICEK: — Bo, idąc na seans, włożyłem do kieszeni zamiast pieniędzy — list bardzo dowcipny...
WACEK: — A to się nabrał!

Już myślą o lecie

Konferencja w sprawie wczasów dla dzieci i młodzieży

Łódzka Komisja do sprawy wczasów letnich dla dzieci i młodzieży organizuje w najbliższy czwartek konferencję informacyjną w związku z akcją letnią w roku bieżącym. Na konferencję, która odbędzie się w lokalu Szkoły Podstawowej Nr 32 przy ul. Kopcińskiego 54, winni stawić się przedstawiciele wszystkich zainteresowanych instytucji. Początek o godz. 11-ej.

Tu chodzi o prace naukowe

Przed kilku dniami w prasie łódzkiej ukazało się ogłoszenie następującej treści: „Stare koty i psy kupuję, tel..."

W związku z tym otrzymaliśmy komunikat Tow. Ochrony Zwierząt w Łodzi, wyjaśniający treść tego ogłoszenia.

Zwierzęta są potrzebne do prac naukowo-doświadczalnych jednemu z zakładów naukowych w Łodzi. Inaczej jednak zrozumieli treść ogłoszenia rozmaici osobnicy, którzy rozpoczęli polowanie na koty i psy, podejmując się masowego dostarczania skórek tych zwierząt.

Towarzystwo zwraca się więc z apelem do ludności, aby pilnowała lepiej czworonożnych ulubieńców.

Koncert dla świata pracy

organizuje w Filharmonii FPOS

Federacja Polskich Organizacji Studenckich organizuje dzisiaj o godzinie 19,30 wielki koncert muzyczny dla świata pracy i studentów, który odbędzie się w Filharmonii. Wykonawcami będą specjalnie uzdolnieni studenci Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi.

Koncert ten jest zapoczątkowaniem zakrojonej na szerszą skalę akcji umuzykalnienia robotników i studentów łódzkich. W najbliższym bowiem czasie studenci PWSM będą odwiedzali świetlice łódzkich fabryk, dając bezpłatne koncerty dla robotników. (kb)

Kawa(ły) z Expressu

Pan Koperek opuszcza kawiarnię. Woźny, podając mu kapelusz i palto, pyta grzecznie:

— Czy to pana palto i kapelusz?

— Dziękuję, nie... — odpowiada pan Koperek i wychodzi.

* * *

Gabinet dentystyczny. Na fotelu siada pan Bąbelek. Dentysta przygotowuje się starannie do jakiegoś poważniejszego zabiegu. Pan Bąbelek patrzy przerażony, wreszcie powiada:

— Panie doktorze, proszę o narkozę...

— To zbyteczne, proszę pana. Zaraz pan sam straci przytomność...

* * *

Szosą jedzie wóz. Na wozie siedzi wieśniak. Przechodzący obok jegomość pyta:

— Gospodarzu, co wieziecie na tym wozie?..

— Siano — odpowiada szeptem wieśniak.

— A dlaczego tak cicho mówicie?

— Żeby koń nie usłyszał..

Jutro — początek współzawodnictwa

Łódź nie zostanie w tyle!

Robotnicy budowlani z entuzjazmem podejmują szlachetną rywalizację. — Na dzisiejszej naradzie omówi się szereg aktualnych spraw

Pomimo licznych trudności, pracownicy budowlani naszego miasta przygotowują się do szlachetnej rywalizacji w skali ogólnokrajowej o zaszczytne miano „najlepszego zespołu budowlanego Polski".

Że zapał wśród nich rośnie z każdym dniem, świadczą o tym coraz liczniejsze zobowiązania, podejmowane w odpowiedzi na apel rębacza Markiewki.

Mimo to jednak sprawa udziału łódzkich pracowników budowlanych w ogólnopolskim współzawodnictwie o tytuł najlepszego zespołu długo nie mogła doczekać się rozwiązania. Podczas gdy w innych miastach omówiono już dokładnie wszystkie związane z tym szczegóły, w Łodzi panowała martwa cisza. Przeszkodą było to, że z Warszawy nie dostaliśmy w tej sprawie żadnych instrukcji.

Ale czas naglił. Współzawodnictwo rozpoczyna się bowiem już 1 marca i dłużej nie można było czekać. **Toteż lokalne władze związkowe postanowiły „na własną rękę" przyspieszyć prace przygotowawcze, by termin 1 marca nikogo w Łodzi nie zaskoczył. Nie wolno nam bowiem w żadnym wypadku niweczyć entuzjazmu, jaki ogarnął naszych murarzy, cieśli, betoniarzy, zbrojarzy i innych pracowników budowlanych.**

W tym też celu odbędzie się dzisiaj specjalna konferencja z udziałem przedstawicieli zainteresowanych władz, ruchu związkowego przodowników pracy w budownictwie oraz, co jest szczególnie ważne, delegatów Biur Projektów.

Udział tych ostatnich jest ważny o tyle, **że budownictwo nasze cierpi na brak dokumentacji technicznej, bez której przecież nie sposób rozpoczynać jakichkolwiek prac budowlanych.** Brak jej był główną przyczyną zahamowania wszelkich przygotowań do tego masowego współzawodnictwa.

Pracownicy budowlani będą się starać na dzisiejszej konferencji przede wszystkim o to, aby przyśpieszyć wykonanie będących już na ukończeniu planów, rysunków i obliczeń technicznych.

Konferencja winna przynieść spodziewane wyniki, tym bardziej, że praca w Biurach Projektów skierowana została ostatnio na konieczność dostarczenia dokumentacji przede wszystkim dla robót, które mają być wliczone do współzawodnictwa.

Dzięki temu „eliminacje" do walki o tytuł najlepszego zespołu budowlanego będą się mogły rozpocząć 1-go marca również i w Łodzi. W walce tej spotkają się najlepsze zespoły PPB, SPB, PPRK, Przedsiębiorstwa Remontowo-Montażowego i in. przedsiębiorstw, które zgłosiły swój akces.

Na poszczególnych budowlach walczyć więc będą zespoły ciesielskie, murarskie, stolarskie i in. Dla każdego z nich przygotowano już harmonogramy pracy, tak aby wyniki można było każdej chwili porównać z planowaniem i na tej podstawie przeprowadzać klasyfikację.

Nad całością akcji czuwać będzie Okręgowy Komitet Współzawodnictwa, który zajmie się punktacją zespołów. Zwycięży ten zespół, który za całokształt pracy uzyska największą ilość punktów.

Po zakończeniu współzawodnictwa między poszczególnymi przedsiębiorstwami, najlepszy z zespołów będzie reprezentował nasze miasto na „finałach" w Warszawie. (kł)

W trosce o własne interesy

Wybieramy Komitety Sklepowe

Poważną rolę powinny w nich odegrać kobiety

W dniu wczorajszym rozpoczęła się na terenie naszego miasta wielka akcja wyborcza do Komitetów Sklepowych przy placówkach handlu detalicznego Powszechnej Spółdzielni Spożywców.

W lokalach szkolnych znajdujących się w pobliżu sklepów PSS, odbywają się zebrania obwodowe, na których składane są sprawozdania z działalności zarządu PSS oraz omawia się plany na najbliższą przyszłość.

Najważniejszą jednak część tych zebrań stanowią dyskusje, w czasie których zebrani mogą wnosić różne dezyderaty pod adresem przyszłego Komitetu Sklepowego. Terminy poszczególnych zebrań uwidocznione są na liście, wywieszonej w każdym sklepie.

Wybierając nowe Komitety Sklepowe, członkowie spółdzielni winni brać przede wszystkim pod uwagę wyrobienie społeczne kandydata, które gwarantuje należyte wywiązanie się z przyjętych obowiązków.

Poważną rolę w przyszłych Komitetach Sklepowych mają do odegrania kobiety, które jak wiadomo są najbardziej związane ze spółdzielnią i najlepiej znają bolączki i potrzeby ludności, zamieszkującej daną dzielnicę. (bk)

Póty dzban wodę nosi...

Administrator-defraudant

skazany przez Sąd Apelacyjny na 5 lat więzienia

Od knajpy do więzienia prowadzi bardzo krótka droga.

Wielu się już o tym przekonało, a między innymi również Marian Barwiński, administrator domów VIII rejonu, będących w administracji Zarządu Nieruchomości. Gdy godziwie zapracowane pieniądze nie wystarczyły mu na hulaszczy tryb życia — sięgnął do innych źródeł „zarobku". Zaczął fałszować wtórniki kwitów, wypisywał na nich niższe kwoty aniżeli w rzeczywistości inkasował od lokatorów tytułem czynszu komornianego.

Wiadomo jednak, że póty dzban wodę nosi, aż ucho się nie urwie. Urwało się znienacka i Barwińskiemu. Podczas przeprowadzonej kontroli jeden z wtórników wzbudził podejrzenie. Wezwano Barwińskiego. Nie stawił się ani tego dnia, ani następnych. Znalazł sobie zaciszne schronisko na ziemiach zachodnich, gdzie ukrywał się pod przybranym nazwiskiem.

Idylla jednak trwała krótko i zbiega ujęto.

Sprawą zajął się w trybie postępowania doraźnego Sąd Apelacyjny w Łodzi. Na rozprawie oskarżony przyznał się do winy. Zdołał sfałszować 30 wtórników, czym wzbogacił swoją kieszeń sumą 808.412 złotych.

Sumkę pochłonęły zabawy i wódeczka.

Sąd skazał Barwińskiego na 5 lat więzienia. (p)

Ośrodek szkolenia pielęgniarek

otwarty jutro w Łodzi

Jutro o godz. 10-ej otwarty zostanie przy P.C.K. w Łodzi Ośrodek szkolenia młodszych pielęgniarek. W Ośrodku, który połączony jest z internatem, rozpocznie się równocześnie sześciomiesięczny kurs dla kandydatek na pielęgniarki. Kandydatki, których jest w tej chwili około sześćdziesiąt, skierowane zostaną po ukończeniu kursu do dalszej praktyki w szpitalach i lecznicach jako młodsze pielęgniarki. Podczas trwania kursu słuchaczki otrzymują całkowite wyżywienie. (m)

Doświadczenia pracy MHD

Ludność przyjęła z uznaniem

nową formę detalicznego handlu uspołecznionego.-Miejski Handel Detaliczny będzie wykonywał również czynności usługowe

Pierwsze doświadczenia w pracy placówek Miejskiego Handlu Detalicznego nie upoważniają jeszcze do podsumowań; dały jednak możność poczynienia obserwacji, które pozwalają stwierdzić, że ta nowa forma handlu uspołecznionego, została z uznaniem przyjęta przez ludność miast i że przed placówkami M. H. D. stoją duże możliwości rozwojowe. Równocześnie te pierwsze obserwacje pozwalają zorientować się w życzeniach, korzystających z usług Miejskiego Handlu Detalicznego.

Mieszkańcy odleglejszych dzielnic, zamieszkali z dala od ulic pryncypalnych, przy których przeważnie rozmieściły się PDT, PCH i PSS, skazani byli dotychczas na zaopatrywanie się w źle urządzonych i słabo wyposażonych sklepach prywatnych, których właściciele nie rzadko trudnili się spekulacją.

Powstanie w takich dzielnicach placówek, MDH pozwoli usunąć wiele braków w zaopatrzeniu i uniezależni ludność pracującą od wyzysku ze strony handlu prywatnego.

Dotychczas sklepy MHD uruchomiono w 6-ciu miastach wojewódzkich. Uruchomiono je szybko zważywszy, że dekret w tej sprawie ukazał się dopiero w grudniu 1949 r. Powstając jak grzyby po deszczu, sklepy MHD nie zawsze mogły zapewnić sobie pełny asortyment towarów, stąd różne braki w okresie początkowym, o których pisała prasa.

Mamy więc już pierwsze doświadczenie, z którego niewątpliwie skorzystają inne miasta, że miejskie placówki handlu uspołecznionego należy otwierać wówczas, gdy zostaną odpowiednio zaopatrzone i gdy towar w nich znajdujący się zostanie wyceniony. Pozwoli to uniknąć takiego stanu, że w już działającej placówce MHD brakuje towarów kurantowych, bądź też leżą jeszcze nierozpakowane.

Wymaga również usprawnienia zaopatrywanie sklepów MHD w nowe towary.

W chwili obecnej prowadzone są rozmowy ze spółdzielniami pracy i z uspołecznionym handlem hurtowym, aby poszczególne sklepy Miejskiego Handlu Detalicznego mogły zaopatrywać się bezpośrednio w towary z takich placówek.

Bardzo ważną sprawą jest przystosowanie MHD do wykonywania czynności usługowych. Ludność dużych miast, zwłaszcza peryferii i osiedli odczuwa poważny brak przedsiębiorstw usługowych, w których można by naprawić wyroby galanteryjne (np. torbę), uszkodzoną lampę, kupić żarówkę itd. Zlikwidować ten brak, lub przynajmniej złagodzić go, może stworzenie w sklepach MHD spółdzielczych punktów usługowych.

Będzie to nowy, bardzo pożyteczny dział pracy sklepów MHD. Powstanie tego typu placówek pozbawi prywatną inicjatywę monopolu na wiele czynności usługowych i ukróci panujący obecnie wyzysk w prywatnych zakładach reperacji, czyszczenia, odnawiania itp.

Dalszym ważnym zadaniem, jakie stoi przed Miejskim Handlem Detalicznym, jest opracowanie planu zapotrzebowania lokalnego rynku. W poszczególnych dzielnicach miasta rozmaicie układa się zapotrzebowanie na ten sam artykuł.

Kierownictwo i personel sklepów MHD musi znać specyficzne potrzeby okolicznych mieszkańców, aby sprowadzać pożądane przez nich towary i w ilościach odpowiadających lokalnemu zapotrzebowaniu.

Praktyka wykazuje, że w tym samym mieście, w różnych jego dzielnicach, istnieją znaczne różnice w gatunkach, asortymentach i ilościach towarów zapotrzebowanych.

Bez określenia specyficznych warunków pracy dla każdego sklepu, trudno będzie uchronić placówki MHD od okresowych braków towaru, albo od trzymania zbędnych zapasów.

Nie wystarczy stosowanie prymitywnej zasady, że pełne półki świadczą o dobrym zapotrzebowaniu sklepu. Sklepy MHD winny dbać, aby na półkach znajdował się tylko towar szybko zbywalny, aby nie były one zawalone towarem, który leży.

Planowanie oparte o własne badania rynku lokalnego. (wiele materiału mogą dostarczyć m. in. narady z klientami) zabezpieczą placówki MHD przed tym niebezpieczeństwem.



Majstrowie PZPB nr. 3

przystępują do współzawodnictwa długofalowego

Współzawodnictwo długofalowe ogarnia coraz szersze masy włókniarzy, coraz więcej branż i oddziałów. W końcu ubiegłego tygodnia majstrowie całego oddziału B PZPB nr 3 zapowiedzieli swe przystąpienie do tego współzawodnictwa, deklarując między innymi oszczędność smarów, parku maszynowego, podniesienia jakości produkcji na swych salach itp.

(w)

Kto go zna?

W związku ze śledztwem przeciwko Teodorowi Lohrowi, byłemu majorowi policji niemieckiej w Łodzi w latach 1941 — 1945, wzywa się wszystkie osoby mogące udzielić wiadomości o szkodliwej działalności podejrzanego, aby zgłosiły się one w Prokuraturze Sądu Apelacyjnego w Łodzi, Al. Kościuszki Nr 1, II piętro, w godzinach od 8-ej do 15-ej.

Brygady remontów szybkościowych

na naradzie w Tomaszowie Maz.

W najbliższą sobotę, 4 marca, odbędzie się w Państwowej Fabryce Sztucznego Jedwabiu Nr. 1 w Tomaszowie Mazowieckim ogólnobranżowa narada brygad remontów szybkościowych. Na naradę zapowiedzieli swój przyjazd Minister Przemysłu Lekkiego i Generalny Dyrektor PKPG. Przybędą również przedstawiciele Partii, dyrekcji i pracowników zakładów włókien sztucznych, świata naukowego, związków zawodowych i prasy. Po konferencji uczestnicy zwiedzą oddziały, na których przeprowadza się remonty szybkościowe.



129)

— Nie wiem, ciociu. Niby mi nadskakuje, wykorzystuje każdą osobną chwilę na dyskretne poufałości, ale nie mówi nic wiążącego. Obawiam się, że jemu chodzi raczej o flirt. Sama mówiłaś, że Francuzi są bardzo kochliwi i często zmieniają przedmioty swych adoracji.

— Och, nie chodzi o adorację, ale o małżeństwo. Wiem, że jesteś mądrą dziewczyną i doskonale się orientujesz, jak należy postępować z mężczyznami. Jeżeli chodzi o małżeństwo, dobre małżeństwo, jest to niełatwa gra. Mężczyźni na ogół stronią od kobiet, które pachną sakramentem. Trzeba ich umiejętnie i niedostrzegalnie doprowadzić do ołtarza. Wiesz, mam pewną myśl. Ty przyjmij oświadczyny tego inżynierka. Narzeczeństwo, to jeszcze nie małżeństwo. Do niczego nie zobowiązuje, a zawsze dodaje uroku młodej pannie. Zobaczymy, jak na to zareaguje nasz pan Junot. Kto wie, czy to nie będzie zręczne posunięcie?

— O, ty jesteś sprytna, cioteczko... — ucieszyła się Krysia. — Masz rację, to będzie ciekawa gra. Muszę już biec na górę. Mój „najdroższy" niecierpliwi się na pewno.

Kulesza rzeczywiście chodził nerwowo po pokoju.

— Przepraszam, nie mogłam szybciej... — stanęła niezdecydowana. — Więc mówisz, że chcesz się ze mną ożenić? — rzekła zwolna, mrużąc oczy. — Powiedzmy, że... zgadzam się. Ale na razie tylko na narzeczeństwo. Nie śpieszy mi się ze ślubem. Sam rozumiesz, że muszę się nad tym jeszcze zastanowić. Nie mogę tak szybko decydować o całej przyszłości. Bo widzisz, musimy się... poznać lepiej. No i tak nagle, to by trochę dziwnie wyglądało.

— Znamy się już dosyć dawno — zauważył sucho.

— Ale co innego znajomość, a co innego narzeczeństwo. — Przysunęła się nagle z kokieteryjnym uśmiechem. — Tak bardzo ci się śpieszy, Stefan?

— Chciałbym, by to się odbyło jak najprędzej.

— O, a nawet nie pocałujesz swojej narzeczonej. I to jest ta wielka miłość?

Pocałował ją szybko i odsunął od siebie.

— A więc?

— Przyjedź w niedzielę, to porozmawiamy. Ubierz się ładnie, zapoznam cię z naszymi gośćmi. Towarzystwo pierwsza klasa, sami dyplomaci i to zagraniczni. Zresztą ciotka Pola wybiera sobie samą śmietankę.

I tak się odbyły ich zaręczyny. Kulesza odjechał od razu do Orłowa, Krysia pogrążyła się w marzeniach. Lecz, rzecz dziwna, nie narzeczony był jej przedmiotem, ale pan... Junot.

— — — — — — —

Kąpali się w morzu. Krysia udając przerażenie, trzymała się kurczowo rąk pana Junot. Morze pełne było grzywiastych bałwanów, szybko idących ku brzegowi. Licz e grono kąpiących z wesołymi okrzykami przeskakiwało przez fale, rade z doskonałej zabawy. Na całej plaży roiło się od ludzi.

Krysia pływała doskonale, ale udawała, że się boi i nie puszczała rąk Francuza. Ten w jakimś momencie spytał:

— Pani była wczoraj bardzo zajęta? Ten młody człowiek długo siedział u pani.

— Ach, nie mogłam się od niego uwolnić. Pan rozumie, zakochany narzeczony...

Pan Junot był tak zaskoczony, iż nie dostrzegł nadpływającej szybko fali. W jednej chwili znalazł się pod wodą. Nim wypluł to, czego się nałykał, znów nadeszła fala i trzeba było skakać. Ale zauważyła zmarszczkę na jego czole i domyśliła się, że ryba chwyciła haczyk.

Gdy znaleźli się na brzegu, ociekający wodą, zmęczeni borykaniem się z falami, zaproponował, by siedli na brzegu, zdala od towarzystwa z „Dyplomatki".

— Więc panna Krystyna jest już zaręczona?

Ukryła uśmiech zadowolenia.

— Ach, wie pan, nie mogłam odmówić panu inżynierowi Kuleszy. Jest śmiertelnie we mnie zakochany. W naszym kraju mężczyźni kochaja gorąco. Trudno im się oprzeć.

— W naszym — podkreślił — kraju, mężczyźni także umieją kochać.

— Och, Francuzi — odparła lekceważąco. — Nie widziałam jeszcze zakochanego Francuza. Pan wybaczy, ale pańscy ziomkowie są jedynie wyrachowanymi materialistami. Francuz traktuje małżeństwo, jako interes handlowy. A jeżeli już mu się nawet podoba jakaś kobieta, traktuje to jako krótkotrwałą przygodę. A my Polki, uznajemy tylko małżeństwo jako jedyną drogę do szczęścia we dwoje.

Pan Junot chciał coś powiedzieć, lecz w ostatniej chwili zawahał się. Spochmurniał i po chwili zaproponował, by połączyli się z resztą towarzystwa. Krysia straciła humor. Już, już się zdawało, że Francuz się rozkręci. I masz, znów ta dyplomatyczna powściągliwość.

Przez resztę dnia okazywała panu Junot ostentacyjny chłód. Na wieczorną przejażdżkę autem pojechała z młodymi, wesołymi młodzieńcami z sąsiedniego pensjonatu, by pokazać panu Junot, iż doskonale bawi się i bez niego. Widziała, iż był zawiedziony i nie ukrywał swego rozżalenia.

Wieczorem, gdy szła spać, poszła na naradę do ciotki. Do późna w noc, w pokoju właścicielki „Dyplomatki" paliło się światło i słychać było przytłumione głosy.

W niedzielę przyjechał Stefan. Ledwie zdążył zjeść obiad, na ogólnej sali, wraz z całym wytwornym towarzystwem, które go irytowało swą napuszoną dystynkcją, już Krysia zaproponowała pójście na dancing, do modnej kawiarni. Wybierali się zresztą prawie wszyscy, nie wyłączając ciotki Poli. Dancing o tej porze należał do programu dnia.

(D. c. n.)

Współzawodnictwo długofalowe przybiera na sile!

Wspólny wysiłek całej załogi

przyczyni się do wydatnego podniesienia ilości i jakości produkowanych tkanin

Rok bieżący jest nowym okresem w dziejach współzawodnictwa. Podczas bowiem gdy dotychczas ruch ten był inicjowany przez poszczególnych przodowników pracy w gronie najbliższego otoczenia i miał charakter spontanicznych zrywów mniejszych czy większych grup robotników, obecnie przeobraża się coraz bardziej w zorganizowaną akcję masową. Dowodem tego jest ogromny wzrost liczby współzawodniczących w roku ubiegłym, a szczególnie w dwóch pierwszych miesiącach bieżącego roku.

Jeszcze kilka miesięcy temu w przemyśle włókienniczym współzawodnictwo pracy obejmowało zaledwie 13 proc. ogólnego stanu zatrudnienia. Dziś prawie 60 proc. załóg bierze w nim czynny udział, przy czym liczba współzawodniczących zwiększa się z dnia na dzień.

Ten masowy i systematyczny wzrost uczestników współzawodnictwa stawia przed aktywem partyjnym i związkowym poważne zadania. Wypływają one z obowiązku organizowania podejmowanych przez robotników akcji, z potrzeby pomocy z jaką robotnicy ci powinni się spotkać przy składaniu swoich zobowiązań.

Najlepszym przykładem w jak poważny sposób dobra organizacja akcji współzawodnictwa może przyczynić się do podniesienia efektywnych zobowiązań robotniczych są fakty obserwowane w poszczególnych łódzkich fabrykach włókienniczych, podejmujących apel Markiewki.

Weźmy dla przykładu PZPB nr. 3, lub PZPB im. Stalina, gdzie zobowiązania podjęto stosunkowo najwcześniej i zorganizowano bez większych błędów.

Oto co mówią na ten temat przedstawiciele Rad Zakładowych:

— Zagadnieniem współzawodnictwa długofalowego żyliśmy od pierwszej chwili, w której przez radio czy z prasy dowiedzieliśmy się o apelu rębacza kopalni „Polska" Wiktora Markiewki. Natychmiast postanowiliśmy sobie apel ten podchwycić i przenieść go na cały nasz przemysł włókienniczy, na wszystkie fabryki w Polsce. Część bardziej uświadomionych robotników, aktywistów partyjnych i związkowych, rozpoczęła rozmowy na ten temat ze swymi towarzyszami pracy. Nie wszędzie rozmowy te miały jednakowy przebieg.

Niejednemu trzeba było długo tłumaczyć na czym polega współzawodnictwo w ogóle, a współzawodnictwo długofalowe w szczególności. Z pomocą przyszli nam jednak przodownicy pracy. Taka na przykład prządka Helena Okrój, tkaczka Józefa Szewczyk, Bronisława Borecka z PZPB nr. 3, Herbichowa, Kierzek, Krystera i inne czołowe aktywistki ruchu kobiecego tych zakładów, lub Majewski, — kierownik zespołu tkackiego w PZPB im. Stalina, młodzieżowa przodownica pracy tych zakładów Maria Skórka Marta Deredas itd. przyczynili się wydajnie do zorganizowania pierwszych zalążków tego współzawodnictwa w fabrykach.

Do Rad Zakładowych poczęły wpływać pierwsze zgłoszenia, pierwsze indywidualne i zespołowe zobowiązania długofalowe robotników. Tutaj dopiero zaakcentowała się nasza rola.

Jak dotąd bowiem większość robotników produkuje nie oglądając się na plan dzienny. Nie wszystkie krosna i maszyny zaopatrzone są w zegary, według których robotnik może orientować się o wykonaniu swego planu dziennego. Są jeszcze dziś i tacy, którzy w ogóle nie wiedzą o wysokości przypadającej na nich normy dziennej. Ci więc podejmując zobowiązania nie potrafią wyliczyć konkretnie nie tylko w procentach, ale nawet w metrach i kilogramach owej nadwyżki, którą pragną zadokumentować swój udział w współzawodnictwie długofalowym.

Naturalnie przy obliczeniach należy korzystać z pomocy fachowców: dyrekcji produkcji oraz referatów fabrycznych współzawodnictwa pracy. Ale uważać należy, aby obliczenia te przebiegały zgodnie z zobowiązaniami robotników, gdyż zdarzało się, że przy wyliczaniu robotnikowi ile metrów ma on wykonać w ramach współzawodnictwa długofalowego obniżono mu nawet jego długofalowe osiągnięcia. Gdzie indziej znów pomylono ilość dni, jakie przypadają na dany okres współzawodnictwa co znów powoduje iż zobowiązania te z góry przekraczały jego możliwości.

Z dotychczasowej praktyki wynika, że dobra organizacja akcji zobowiązań długofalowych polega też i na jak najprostszej, jak najbardziej jasnej dla każdego robotnika formie konkretyzowania tych zobowiązań. Nie będzie bowiem dobrze, jeżeli dla jednego robotnika zobowiązania jego wyliczy się w metrach czy kilogramach, a dla drugiego w samych tylko procentach. Również pomylenie terminów wykonania ponad normę w ogóle a ponad normę wykonywaną przez danego robotnika może sprawić w końcowym etapie wyliczeń wiele kłopotów.

Wszystko to razem wzięte wpływa w ogromnej mierze na dobre przeprowadzenie akcji. Na dobre wyniki współzawodnictwa składają się bowiem, nie tylko praca danego robotnika, ale i praca Rad Zakładowych, organizacji podstawowych praca referenta współzawodnictwa, polegająca na prawidłowym, terminowym i dokładnym wyliczeniu wyników itp.

Wspólny, kolektywny wysiłek całej załogi może być rękojmią, iż ruch współzawodnictwa pracy spełni swoje zadanie: stworzy nowy typ pracownika świadomego swych zadań, oraz przyczyni się do podniesienia ilości i jakości produkcji. (w)

Historia, którą trzeba poznać...

Dzieje ruchów społecznych

Interesujące wykłady w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej

Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna — Zakład Historii — organizuje cykl wykładów p. n. „Dzieje ruchów społecznych". Wykłady odbywają się każdej niedzieli w auli PWSP przy Al. Kościuszki 21. Wstęp bezpłatny. Początek każdorazowo o 12-ej.

W najbliższą niedzielę 5 marca Bohdan Baranowski mówić będzie o powstaniach chłopskich w dawnej Polsce. 12 marca Józef Dutkiewicz wygłosi wykład p. t. Rewolucja francuska. Następnie, 19 marca Henryk Katz omówi ruchy społeczne w Anglii. Wykład obejmie pierwszą połowę XIX wieku. W ostatnią niedzielę tego miesiąca, tj. 26 marca usłyszymy wykład Romana Szewczyka p.t. Paryska rewolucja czerwcowa 1848 r.

W kwietniu wygłoszone zostaną cztery wykłady. 16 kwietnia Ruchy społeczne w Rosji przed Rewolucją Październikową omówi Mateusz Siuchniński, a 23 kwietnia Paweł Korzec powie o Roku 1905 w Polsce. Jeśli chodzi o ruch robotniczy w Polsce to mówić o nim będą Roman Kaczmarek i Mateusz Siuchniński. Pierwszy z nich wygłosi odczyt w dniu 2 kwietnia omawiając wiek XIX, drugi w wykładzie wygłoszonym 30 kwietnia opowie o wieku XX-ym.

Dwa ostatnie wykłady odbędą się w maju 7 maja Dyzma Gałaj powie o strajkach chłopskich w Polsce w XX wieku, a 14 maja Stefan Jaśkowicz omówi ruch robotniczy w okresie III Międzynarodówki.

W odpowiedzi na „Podsłuchane"

Mała rzecz a wielki wstyd

Do ob. Wawrzyńskiego,
Dyrektora Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Łodzi.

Drogi dyrektorze!

Wybaczcie, że ośmielam się Wam zawracać głowę, ale czynię to w przekonaniu, że są przecież rzeczy, które nas łączą. Tramwaje. Wy nimi rządzicie, a ja nimi jeżdżę. I dlatego właśnie muszę wam nieco powiedzieć.

Nie wiem czy wiecie, że od kilku tygodni istnieje w naszym piśmie rubryka p. n. „Podsłuchane w tramwaju". Tramwaj jest bowiem miejscem, gdzie ludzie mówią, i to mówią dużo. Skarżą się na to, skarżą się na tamto. Skarżyli się również na MZK.

Na wszystkie inne zarzuty otrzymaliśmy już odpowiedzi. CHPD wyjaśniło, że cennik na sanki, o których pisaliśmy, nadszedł na drugi dzień i że je zaraz wyprzedano. Ubezpieczalnia Społeczna przysłała nawet dwa listy. W pierwszym podaje, że mieszkanie przy Al. Kościuszki 48 przeznaczone jest dla dozorcy i tylko chwilowo, z braku innego pomieszczenia, złożono w nim zapas środków opatrunkowych dla aptek. Z drugiego pisma dowiadujemy się, że sporadyczne wypadki spóźnienia dr J., usprawiedliwione są tym, że przed południem pracuje on w szpitalu, gdzie przeprowadza często operacje. Do gabinetów lekarzy chirurgów wpuszcza się rzeczywiście po kilka osób, ale jedynie do zmiany opatrunku. W danym wypadku musiało więc zajść jakieś niedopatrzenie.

O poprzednich odpowiedziach pisaliśmy już dawniej. Nie będziemy ich powtarzać. Śmieci z domu przy ul. Narutowicza 69 również zdążono już sprzątnąć.

Jedna jest tylko jeszcze instytucja, która nie odpowiada na zarzuty. I jest nią MZK. Pisaliśmy 15 stycznia o spóźnieniach tramwajów aleksandrowskich, przypominaliśmy o tym 22 i 29 stycznia. 31 stycznia podaliśmy numer konduktora „dżentelmena". I nic... Do dziś dnia nie otrzymaliśmy żadnego wyjaśnienia.

Ja wiem, dyrektorze, że macie i tak dużo pracy. Ale zwróćcie uwagę temu, kto jest za to odpowiedzialny, że sześć tygodni, to nieco za dużo czasu dla napisania pisemka z wyjaśnieniem. A odpowiedzieć przecież trzeba. Chyba, że ów ktoś nie potrafił jeszcze zrozumieć roli prasy, jako organu kontroli społecznej.

Zarzuty zaś nie były takie, żeby wymagały kilkutygodniowego badania. Bądźcie więc łaskawi wydać odpowiednie polecenie. Nie chciałbym Wam bowiem stale zawracać głowy jedną sprawą. Bo to przecież — mała rzecz, a wielki wstyd. Obserwator.

Przełom w pracy związkowej

Walne zebranie łódzkiego oddziału Zw. Zaw. Dziennikarzy wytyczyło drogi dla przyszłej działalności

W ubiegłą niedzielę odbyło się Walne Zebranie członków łódzkiego oddziału Związku Zawodowego Dziennikarzy R.P. Na zebranie przybyli m. in. Sekretarz Generalny Zarządu Głównego Z.Z.Dz.R.P. ob. Strzelecki i przedstawiciel ORZZ ob. Garliński.

W wygłaszanych przez siebie sprawozdaniach członkowie ustępującego Zarządu ocenili samokrytycznie swą dotychczasową działalność. Stwierdzono poważne braki w prowadzonej na terenie poszczególnych redakcji akcji szkoleniowej, którą Zarząd nie opiekował się należycie. Zaniedbano właściwego szkolenia aplikantów. Zarząd nie interesował się w ogóle prowadzoną na terenie Łodzi pracą z korespondentami robotniczymi i chłopskimi. Wszystkie te braki w pracy Zarządu były wynikiem tego, że niektórzy z jego członków kierowali się w swej pracy nieżyciowymi już dzisiaj zasadami przedwojennego syndykalizmu.

Po wygłoszeniu sprawozdań wywiązała się niezwykle ożywiona i trwająca kilka godzin dyskusja. Zabierało w niej głos wielu dziennikarzy, którzy uzupełniali sprawozdania, potwierdzając stawiane zarzuty i wysuwając konkretne wnioski, zmierzające do naprawienia pracy związkowej i zmiany jej stylu. Dyskusję zreasumowali ob. ob. Strzelecki i Garliński. Podkreślili oni wykazane przez zebranych braki w dotychczasowej pracy Zarządu, wytyczając sposoby skierowania jej na inne, właściwe tory, na drogę zacieśnienia współpracy z całym ruchem zawodowym.

* * *

W wyniku trwających prawie sześć godzin obrad, uchwalono rezolucję, w której czytamy m. in.:

„Walne zebranie Zw Zaw. Dziennikarzy R.P. oddział w Łodzi, z głębokim uznaniem wita uchwały Plenum Zarządu Głównego Z.Z.Dz.R.P. oparte na historycznych uchwałach III Plenum KC PZPR i uchwałach ostatniego Plenum CRZZ i wzywa wszystkich członków oddziału do aktywnej i świadomej pracy dla wykonania powyższych uchwał. Jedynie bowiem drogą solidarnej ich realizacji zdołamy dokonać przełomu w dotychczasowych fatalnych metodach pracy naszego Związku, zdołamy go oczyścić oraz wykorzenić w aktywie dziennikarskim nieprzezwyciężone do końca obce nam pozostałości syndykackiej przeszłości, zdołamy wreszcie przekształcić nasz związek w organizację zawodową nowego typu, uzbrojoną w niezawodny oręż marksizmu-leninizmu i zdolną do kształtowania nowego oblicza dziennikarstwa polskiego.

Walne Zebranie po wysłuchaniu sprawozdania ustępujących władz i dyskusji, stwierdza z naciskiem, że dotychczasowa praca zarówno władz oddziału jak i delegatów redakcyjnych jest niezadawalająca. Najjaskrawsze zaniedbania to brak kontroli powziętych uchwał, to niewykonanie postanowień do końca, przypadkowość pracy i brak ciągłości, to lekkomyślne przyjmowanie mandatów i absolutne niewykonywanie płynących z nich obowiązków".

* * *

Wybrany na zebraniu nowy zarząd ma więc przed sobą trudne, poważne zadanie. Winien on doprowadzić do tego, aby wielu z dawnych dziennikarzy zerwało z dotychczasowym, błędnym stosunkiem do swojego związku zawodowego, aby brali oni czynny udział w pracy nad podniesieniem poziomu politycznego i zasięgu działania związku. Nowy zarząd winien znacznie rozszerzyć dotychczasową akcję kulturalno-oświatową i wprowadzić stałą, systematyczną kontrolę nad pracą delegatów redakcyjnych.

Do nowego zarządu weszli: Red. red. Eugeniusz Kroniewicz — jako przewodniczący, Stanisław Kosicki i Ludwik Szumlewski — jako zastępcy przewodniczącego, Karol Turkiewicz — jako sekretarz, Jan Sawicki — jako skarbnik i jako członkowie red. red. Edward Uzdański, Wiktor Lemiesz, Elżbieta Woźniak-Jędrkiewiczowa, Henryka Schabowska, Czesław Gumkowski i Jan Babiński.

* * *

Uchwalona rezolucja kończy się następującymi słowami:

„Walne Zebranie stwierdza, że Związek Zawodowy Dziennikarzy jest klasowym związkiem ludzi pracy, jak wszystkie inne związki zawodowe w Polsce Ludowej i jako taki winien utrzymywać jak najściślejszy kontakt i współpracę z ORZZ, kroczac w bratnim szeregu Związków Zawodowych ku lepszej, świetlanej przyszłości!"

Kurs księgowości

otwarty przy MUS-ie

Szósty Ośrodek Oświatowy przy Miejskim Uniwersytecie Społecznym (Rzgowska 30) organizuje nowy kurs księgowości, arytmetyki handlowej, korespondencji i prawa. Kurs odbywać się będzie trzy razy w tygodniu, w godzinach od 16-ej do 18-ej. Nauka jest bezpłatna.

Zapisy przyjmowane są w kancelarii Szkoły Podstawowej Nr. 119, mieszczącej się przy ul. Rzgowskiej 30, w godzinach od 16-ej do 18-ej.

Nasi przodownicy



FRANCISZEK ŻERO.

100.000 klm bez wypadku i bez najmniejszego nawet remontu, przebytych na ciężarówce Spółdzielni Sztuki i Przemysłu Ludowego w Łodzi stanowi nie tylko o dużym talencie szofera Franciszka Żero, ale o jego obywatelskiej postawie wobec zagadnień ekonomicznych naszego kraju.

Bo jak oto on sam określa swój wyczyn.

— Nie myślałem o rekordach. Chodziło mi o to, aby sumienną pracą przyczynić się do utrzymania mego samochodu jak najdłużej bez remontu, oraz zaoszczędzić jak największą ilość benzyny. Śmiem twierdzić, że dla szofera uczciwego i zdolnego w osiągniętym przeze mnie wyniku pracy nie ma nic nadzwyczajnego.

Franciszek Żero jest starym fachowcem, pracującym od 22 lat, jako szofer na ciężarówkach.

Pracę swoją bardzo lubi i wiele z niej korzysta. Prowadzenie wozu pogłębia bowiem w człowieku poczucie odpowiedzialności, oraz zmysł orientacji i spostrzegawczości. Ale i odwrotnie bez tych trzech zalet nie może być dobrego szofera — stwierdza Franciszek Żero — na zakończenie naszego spotkania.

Trener Majchrzak — ojcem zwycięstwa

Potęga pływactwa łódzkiego

trwać będzie tak długo, jak długo opierać się ono będzie na masach młodzieży. Wysnujmy z sukcesu właściwe wnioski



Zdobycie pucharu Polskiego Związku Pływackiego przez reprezentację naszego miasta odbiło się głośnym echem po całym kraju. Nic w tym dziwnego, jeśli się zważy, że takiej sensacji sport polski nie miał już od wielu, wielu lat.

Przewaga 16 punktów, jaką uzyskaliśmy ostatecznie nad Śląskiem, byłaby o wiele wyższa, gdyby nie... pech w piłce wodnej. Trzeba bowiem wiedzieć, że do tej konkurencji łodzianie oddalili się od ślązaków o 40 punktów!

Zrozumiałe w tych warunkach, jak bardzo podniecała się spotkaniem najlepszych polskich pływaków publiczność warszawska, która wypełniła widownię pływalni AWF do ostatniego miejsca. Łodzianie zdobywali się na maksimum wysiłku, nieustannie dopingowani przez rozszalałych do ostatnich granic warszawiaków.

Największą niespodzianką był bieg na 200 metrów stylem klasycznym, w którym obydwaj ślązacy, Kuklok i Szoltysek, prowadzili do 125 m. Wtedy to na czoło wysunął się Nikodemski, a w chwilę później Dobrowolski gwałtownym finiszem zapewnił sobie minimalne zwycięstwo nad kolegą. Tego się ślązacy najmniej spodziewali.

Najlepszym jednak reprezentantem Łodzi była Halina Proniewiczówna. Nie dość, że pokonała najgroźniejszą rywalkę — Dobranowską (Kraków), ale i poprawiła rekord Polski, należący do krakowianki, o 3,2 sek.!

Fantastycznie popłynęła ponadto Halinka motylkiem w sztafecie 4x100 m stylem zmiennym, w której to konkurencji łodzianki ustanowiły również nowy rekord Polski.

Z mężczyzn, oprócz klasyków, dobrze zaprezentował się Boniecki na 100 m stylem grzbietowym oraz na 100 m stylem dowolnym, pobiwszy Procla (Śląsk), który legitymuje się najlepszym wynikiem powojennym na tym dystansie.

A więc osiągnęliśmy zwycięstwo, jakiego miastu naszemu nie wywalczyła żadna z pozostałych dyscyplin sportu. Autorów tego sukcesu nie trzeba długo szukać. Ojcem zwycięstwa jest nie kto inny, jak nasz doskonały trener — Eugeniusz Majchrzak, który wespół z instruktorem Kuciewiczem włożył w swą pracę tyle trudu i serca, że musiała dać takie właśnie wyniki.

Ze zwycięstwa tego należy wysnuć właściwe wnioski, a są one tego rodzaju: mamy wspaniałego trenera i kadrę instruktorską, mamy pierwszorzędnych pływaków i energicznych działaczy — trzeba im tylko w jeszcze większym stopniu ułatwić pracę nad dalszym poprawianiem wyników, a to będzie tylko wtedy możliwe, jeśli Łódź otrzyma odpowiadającą wszelkim warunkom pływalnię.

Wniosek drugi — to zdobywać w dalszym ciągu materiał wśród młodych, kontynuując słuszną i właściwą politykę, której hasłem naczelnym jest: „frontem do młodzieży!"

Na tym odcinku wielkie pole do popisu mają nauczyciele wychowania fizycznego w łódzkich szkołach, którzy muszą zwracać baczną uwagę na podstawowe szkolenie pływackie młodzieży szkolnej i sygnalizować Związkowi pojawienie się utalentowanych jednostek, aby można im było zapewnić fachową opiekę trenera. Bo pamiętać musimy, że potęga pływactwa łódzkiego trwać będzie tak długo, jak długo opierać się ono będzie na masach młodzieży, zasilającej w coraz większym stopniu szeregi kadry reprezentacyjnej.

Puchar przywędrował do Łodzi — jeden etap został już osiągnięty. Przed nami jednak że leżą jeszcze dwa etapy: mistrzostwa drużynowe kobiet i mężczyzn.

O tym nie wolno nam ani na chwilę zapomnieć!... (kł)

I liga — u mety

Ubiegła niedziela zakończyła już rozgrywki o mistrzostwo I ligi bokserskiej. Oto jak ukształtowała się tabelka:

1. Gwardia W-wa	10	17:3	105:55
2. Gwardia Gd.	10	16:4	109:49
3. Kolejarz Gd.	9	11:7	78:66
4. Związkowiec Ł.	10	6:14	76:82
5. Stal Katowice	9	5:13	49:95
6. Związkowiec B.	10	3:17	45:115

Artyści uprawiają sport

Zespół Teatru Nowego przoduje pod każdym względem

Państwowy Teatr Nowy w Łodzi został odznaczony orderem „Sztandaru Pracy" za wystawienie sztuki „Brygada szlifierza Karhana".

Co to ma wspólnego ze sportem — powie niejeden czytelnik działu sportowego.

Masy sportowców Łodzi i czytelników „Expressu" chcielibyśmy przy tej okazji poinformować, że zespół artystyczny Państwowego Teatru Nowego — to nie tylko wielkiej klasy artyści, nie tylko zespół budowniczych nowej, socjalistycznej sztuki, ale w życiu codziennym — to również ludzie bliscy nam, sportowcom.

Artyści Teatru Nowego systematycznie ćwiczą gimnastykę, grają w piłkę ręczną i namiętnie pływają.

Nie poszczególni artyści, bo w tym by ostatecznie nie było nic specjalnie dziwnego. Artyści Teatru Nowego ćwiczą systematycznie w całym zespole.

To już jest znamienne. To już jest zasługująca na wyróżnienie świadomość potrzeby stałych ćwiczeń fizycznych człowieka pracy. Potrzeba, która daje odprężenie sił i mięśni po godzinach pracy zawodowej, która daje radość płynącą z ruchu sportowego i dobrą kondycję fizyczną, tak konieczną każdemu pracownikowi, zarówno fizycznemu, jak i umysłowemu.

Przykład naszych artystów niech będzie wskazaniem dla innych ludzi pracy, dla grup zawodowych, które w ramach istniejących Kół Sportowych przy zakładach pracy zyskali możność stałego uprawiania wszelkich form ćwiczeń fizycznych. (an)

Publiczność winna

Przerwanie meczu Związkowiec-Górnik

Decydujące spotkanie o tytuł mistrza Polski w hokeju na lodzie, między Związkowcem (Krynica) i Górnikiem (Janów), zostało przerwane w drugiej tercji przy stanie 7:1 (2:1, 5:0) dla Związkowca, z powodu nieodpowiedniego zachowania się części publiczności.

Mecz zostanie dokończony w nocy, bez udziału publiczności.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „ODWETY" — g. 19.15.

Nowy — „BRYGADA SZLIFIERZA KARHANA" — godz. 19.15.

Powszechny — nieczynny.

Lutnia — „KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA" godz. 19.30.

„Osa" — „ROMANS Z WODEWILU" — godz. 19.30.

Arlekin — „ZŁOTA RYBKA" — 17.15.

KINA

ADRIA (dla młodz.) — Wiosna — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Pustelnia Parmeńska, II seria 17, 19,21.
BAJKA — Serenada w dolinie słońca — g. 18, 20.
GDYNIA — Aktualności Nr 9.
HEL (dla młodz.) — Pościg — 16, 18, 20.
MUZA — Dubrowski — 18, 20.
POLONIA — Konstanty Zasłonow — godz. 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Pustelnia Parmeńska — I seria — 16, 18, 20.
ROBOTNIK — Świat się śmieje — 18, 20.
ROMA — Cygański tabor — 18, 20.
REKORD — Biały kieł — 16; Siódma zasłona 18, 20.
STYLOWY — Sumienie 18, 20.
ŚWIT — Szalony lotnik — 18, 20.
TĘCZA — Burza nad Azją — 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Ostatni Mohikanin — 16, 18, 20.
WISŁA — Pustelnia Parmeńska — II seria 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — Niebezpieczeństwo śmierci 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — 500 ccm — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Jan Rohacz z Dube — 18, 20.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru IV, mający kancelarię w Łodzi ul. A. Struga Nr 7 na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 marca br. o godz. 11-ej w Łodzi ul. Kilińskiego 28-a odbędzie się licytacja ruchomości należących do spadku nieobjętego po zmarłym Zielińskim Adamie, składających się z 2 koni z uprzężą i 2 wozów — ogumionych, oszacowanych na łączną sumę złotych 190.800.—

Ruchomość można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. 134-u

Nowe boiska i pływalnia

dla spółdzielni produkcyjnych naszego województwa

Umasowienie sportu na wsi zatacza coraz szersze kręgi tak wśród młodzieży jak i starszych. Powstające gęsto koła Ludowych Zespołów Sportowych świadczą o wielkim zainteresowaniu mas chłopskich sportem. Wśród tych osiągnięć na polu sportu wiejskiego wielki wkład dały spółdzielnie produkcyjne. W związku ze zbliżającą się wiosną ruch sportowy w spółdzielniach stał się bardziej ożywiony.

I tak w najbliższych tygodniach podjęte zostaną prace przy budowie 19 boisk sportowych i 1 pływalni. Na ten cel Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej przyznał dla naszego województwa dotacje w wysokości 4,5 miliona złotych. Obecnie rozpracowuje się dokładną lokalizację boisk. Przypuszczalnie wybuduje się po dwa boiska w powiatach: brzezińskim, kutnowskim, łęczyckim, piotrkowskim, radomszczańskim, rawskim sieradzkim, skierniewickim i łaskim.

W pozostałych powiatach wybuduje się po jednym boisku. Pływalnia urządzona zostanie w tej spółdzielni, która posiada najodpowiedniejsze ku temu warunki terenowe, tj. wody naturalne.

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ. Tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47 Dział Miejski, tel 129 13 — Sportowy tel 109-62 — Ogłoszen. Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumerata miesięcznie zł 150. Prenumeratę przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze wiejscy.
D-1-14091